

Bunt w fabrykach broni

10 października 2020

W zakładach Polskiej Grupy Zbrojeniowej wrze. W większości fabryk pracownicy grożą odstąpieniem od wykonywania obowiązków. Znają swoją wartość i wiedzą, że rządowe podmioty powinny zagwarantować im wyższe płace. Póki co do porozumienia jest jednak bardzo daleko.

Fiaskiem zakończyły się rozmowy związkowców z radomskiej fabryki Broni „Łucznik” z kierownictwem zakładu. Przedstawiciele pracowników nie ukrywają, że zarządcy placówki nie zbliżyli się nawet z ofertą do ich oczekiwań.

„Spotkanie „ostatniej szansy” nie przyniosło żadnych rezultatów. Dziś będzie podpisany protokół rozbieżności. Zarząd nie zbliżył się do oczekiwań pracowników. W związku z tym będziemy kontynuować negocjacje w sprawie podwyżek przy udziale mediatora wskazanego przez ministra Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej” – powiedział wczoraj Zbigniew Cebula, przewodniczący Komisji Zakładowej Solidarności w Fabryce Broni „Łucznik”.

Co to oznacza? Najprawdopodobniej dojdzie do eskalacji konfliktu, a kolejnym, oczywistym z punktu widzenia pracowników i przewidzianym w polskim prawie etapem, jest strajk. Związkowcy zdają sobie sprawę, że większość załogi jest gotowa odstąpić od maszyn. W zakładzie przeprowadzono już referendum strajkowe. Wzięło w nim udział ponad 60 procent pracowników, co oznacza, że jego wynik jest ważny. Sporo ponad 90 procent uczestniczących w referendum opowiedziało się za strajkiem.

Związkowiec Zbigniew Cebula deklaruje jednak, że najpierw planowane jest wykorzystanie wszelkich pozastrajkowych metod nacisku na dyrekcję. Strajk jest opcją, której z horyzontu związkowcy tracić nie zamierzają.

Buntownicze nastroje w „Łuczniku” wpisują się w trend panujący w całej zbrojeniówce. Pracownikom nie chodzi wyłącznie o pracę. Ważna jest dla nich przede wszystkim stabilność zatrudnienia, gwarancja, że ich zakłady będą odpowiednio zarządzane, co jest gwarantem otrzymywania zleceń, a co za tym idzie – stabilności ekonomicznej fabryk. Obecnie, zdaniem związkowców, brakuje odpowiedniego nadzoru, co nie powinno szczególnie dziwić, jeśli spojrzymy na nazwisko ministra aktywów państwowych – Jacek Sasin. Pracownicy zbrojeniówki chcą mieć pewność spokoju w przyszłości, a zatem domagają się partycypacji ich przedstawicieli w zarządzeniu zakładami.

Oprócz tego zostały wyartykułowane konkretne postulaty płacowe. Związkowcy domagają się podwyżki płac od 1 października o 250 złotych dla każdego zatrudnionego. Część pracowników otrzymała już w tym roku podwyżki. Związkowcy proponują więc, aby te osoby, które już dostały podwyżki w kwocie 250 i więcej złotych nie uczestniczyły w kolejnej waloryzacji wynagrodzeń. Ci, którzy dostali mniejsze niż 250 złotych podwyżki, mieliby dostać wyrównanie do kwoty 250 złotych.

Autorstwo: Piotr Nowak

Źródło: Strajk.eu